



AK  
Białystok  
obr. Białystok

15-732 Białystok

Wojna Maria Dmoch

brak relacji  
dot.

++  
1. VII 2001

FRESEL Maria Wanda

zam. Wojnicz I v. Dmoch  
ps. „Jaskółka”

2998 / USK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI

Freszel Maria Wanda  
zam. Wojnicz  
"Jaskółka"  
29.98 / WSK

**I. Materiały dokumentacyjne**

I/1 – relacja właściwa –

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora ✓

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora

b. interesujące

**II. Materiały uzupełniające relację** ✓

**III. Inne materiały** (zebrane przez „relatora”):

III/1 – dot. rodziny relatora ✓

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945)

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – inne...

**IV. Korespondencja** ✓

**V. Wypisy ze źródeł** [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓

**VI. Fotografie** ✓ 3

I/2. Dokumenty s. stricto dot. osoby relatora.

- Zaświadczenie b. Dowódcy Białostockiego Okr. AK płk. Władysława Świątkiewicza, W-wa 15.08.1973 (za zgodność 30.08.1973).  
Kopia maszynopisu i kserokopia 1 k., s. 1-4.
- Zaświadczenie o ukończeniu przez M. U. Fresel II i III kl. szkoły gimnazjalnej w latach 1942-44, Białystok, 25 września 1944. Rękopis, oryginał (Piguć Kwatorium). K-1, s. 5
- Świadczenie ukończenia Gimnazjum Ogólnokształcącego we wsi Łąka Fresel. Białystok 28. września  
Oryginał. Druk/rękopis. K-1, s. 6-7.



Warszawa, dnia 15.08.1973 roku.

I/2, 1

Z A Ś W I A D C Z E N I E - Kopia

W oparciu o pełnomocnictwo Komendanta Dłk Zbrojnych w Kraju, nr 732/223/B.P./1, z dnia 26.04.1944 roku, niniejszym stwierdzam, że Obywatelka WOJNICZ Wanda z domu Fresel, córka Mariana i Pelagii, urodzona dnia 17.04.1929 roku, pseudonim "Jaskółka" wykształcenie średnie i dwa lata Studium Admin. U.W. była żołnierzem W.S.K. w szeregach Armii Krajowej od lutego 1944 roku do wyzwolenia, w okresie hitlerowskiej okupacji, na terenie Białostockiego Okręgu, w obwodzie miasto Białystok.

Obywatelka "Jaskółka" do pracy konspiracyjnej została przyjęta w sztabie obwodu miasto Białystok i przydzielona do drużyny W.S.K. "Młodzieżowej". Pełniła obowiązki łączniczki w sztabie obwodu i kolportowała tajną prasę na terenie miasta. Prowadziła nasłuch komunikatów radiowych. Brała udział w powielaniu prasy konspiracyjnej, pomagała w zapisywaniu korespondencji służbowej.

Obywatelka Wanda Wojnicz jako żołnierz małoletni W.S.K. w szeregach Wojska w konspiracji, wyróżniła się wzorową postawą i odwagą w walce z hitlerowskim okupantem i została:

o d z n a c z o n a

- Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami w sierpniu 1944 roku.

B. D-ca Białostockiego Okręgu A.K.

*Liniarski-Władysław*

"Mścisław"

Liniarski Władysław płk.

Zgodność podpisu

WŁADYSLAW LINIARSKI  
WŁADYSLAW LINIARSKI  
Stowarzyszenie "Współczesność"  
ZARZĄD GŁÓWNY

00-461 Warszawa, Al. Ujazdowska 62

dn.30.08.1973 r. *Drewnał*

U w a g a ! Nadane odznaczenie nie przedstawiam weryfikacji Komisji Weryfikacyjnej ZBoWiD., ponieważ Obywatelka Wanda Wojnicz przedłożyła dane personalne po terminie 1.V.1965 r. i nie została umieszczona na liście odznaczonych.

D. D-ca Elżostockiego Okręgu A.K.

*Liniarski - Władysław*

''Władysław''

Liniarski Władysław p.k.



Fresel

Warszawa, dnia 15.08.1973 roku.

Białystok 2/2-3

Z A S W I A D C Z E N I E *klapka*

W oparciu o pełnomocnictwo Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju, nr 732/223/B.P./1, z dnia 26.04.1944 roku, niniejszym stwierdzam, że Obywatelka WOJNICZ Wanda z domu Fresel, córka Mariana i Pelagii, urodzona dnia 17.04.1929 roku, pseudonim "Jaskółka" wykształcenie średnie i dwa lata Studium Admin. U.W. była żołnierzem W.S.K. w szeregach Armii Krajowej od lutego 1944 roku do wyzwolenia, w okresie hitlerowskiej okupacji, na terenie Białostockiego Okręgu, w obwodzie miasto Białystok.

Obywatelka "Jaskółka" do pracy konspiracyjnej została przyjęta w sztabie obwodu miasto Białystok i przydzielona do drużyny W.S.K. "Młodzieżowej". Pełniła obowiązki łączniczki w sztabie obwodu i kolportowała tajną prasę na terenie miasta. Prowadziła nasłuch komunikatów radiowych. Brała udział w powielaniu prasy konspiracyjnej, pomagała w zapisywaniu korespondencji służbowej.

Obywatelka Wanda Wojnicz jako żołnierz małoletni W.S.K. w szeregach Wojska w konspiracji, wyróżniła się wzorową postawą i odwagą w walce z hitlerowskim okupantem i została:

**o d z n a c z o n a**

- Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami w sierpniu 1944 roku.

B. D-ca Białostockiego Okręgu A.K.

*Liniarski - wiceoficer*

"Mącisław"

Liniarski Władysław płk.

Zgodność podpisu  
zweryfikowałam  
WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA  
Sierpień 1973

dn. 30.08.1973 r.

*Mama Wanda Fresel & nie Wanda*

*Rodzina Fresel*

5/2-4

U w a g a ! Nadane odznaczenie nie przedstawiam weryfikacji Komisji Weryfikacyjnej ZBoWiD., ponieważ Obywatelka Wanda Wojnicz przedłożyła dane personalne po terminie 1.V.1965 r. i nie została umieszczona na liście odznaczonych.

E. D-ca Piałostockiego Okręgu A.K.

*Liniarski - Władysław*

*"Mściszaw"*

Liniarski Władysław p.k.



HONOROWY PREZES  
Zarządu Okręgu  
Krajowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej  
w Działymstoku

ppłk dr Czesław Flak







Państwowe Gimnazjum im. *Zeniskie*  
*Ogólnokształcące* w *Białymstoku*

Nr. *23*

Rok szkolny *1945/46*

ŚWIADECTWO UKOŃCZENIA  
GIMNAZJUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO

*Wanda Fresel*  
(imię i nazwisko)

urodzona dnia *17 kwietnia* roku *1929*

w *Baranowiczach*, powiatu *baranowickiego*

religii (wyznania) *rzymsko-katolickiej*, przyjęta

do klasy *czwartej* w dniu *1945* roku *1946*

ukończyła w roku *1946* naukę w zakresie programu, przepisane-  
go dla gimnazjum ogólnokształcącego, zorganizowanego na zasadach art.  
20 ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa (Dz. U. R. P.  
Nr. 38 poz. 38<sup>o</sup>).

W *Białymstoku*, dnia *28 czerwca*

*Wawelo*  
Dyrektor-Przełożona

*H. Karimien Korzym*

Członkowie Rady Pedagogicznej:

*A. Babys*

*H. Dmyg*

*dr. D. ...*

*M. ...*

*H. ...*



Wanda Fresel

(imię i nazwisko)

otrzymała następujące oceny:

- z zachowania się . . . . . *bardzo dobry*
- „ religii . . . . . *dobry*
- „ języka polskiego . . . . . *bardzo dobry*
- „ języka *niemieckiego* . . . . . *dostateczny*
- „ języka łacińskiego . . . . .
- „ języka . . . . .
- „ historii . . . . . *dostateczny*
- „ geografii . . . . . *dostateczny*
- „ biologii . . . . . *dostateczny*
- „ fizyki i chemii . . . . . *dostateczny*
- „ matematyki . . . . . *dostateczny*
- „ zajęć praktycznych . . . . .
- „ ćwiczeń cielesnych . . . . .
- „ . . . . .

z przedmiotów nadobowiązkowych:

- z języka . . . . . */*
- „ rysunku . . . . . *dostateczny*
- „ muzyki . . . . .
- „ . . . . .

*M. Paulus*

dyrektor - Przewodząca

## II Materiały uzupełniające relację:

- Wspomnienia o działalności obywatelskiej Pelagii Fresel matki Marii Wandoli - ośrodkowyde toline na temat córki  
Białystok 1. I. 1975 rps k 1-12, s 1-12, Wyprawy merwik wystronens  
Kserokopia RBator
- Wiązanie napisany przez Marię Wandolę Fresel, Białystok  
30. III. 1941 rps k 13, s 13 - oryginał - rękopis.



Nazywam się Pelagia Fresel. Urodzona 25 sierpnia 1905 r. w Baranowiczach (ZSRR), ojciec szarył wólcchów, matka Magdalena z domu Niekrasz. Wykształcenie - 4 klasy gimnazjum. Ojciec mój pracował na kolei, mąż (obecnie emeryt) również był kolejurzem. To spowodowało, że i ja w roku 1945 rozpoczęłam pracę na PKP, pracowałam jako starszy referent, obecnie pobieram rentę jako inwalidka I grupy.

Przed wojną ani w czasie wojny nie pracowałam zawodowo. Głównym źródłem utrzymania w czasie wojny naszej 4-10 osobowej rodziny (mąż, matka, siostra i ja) była wymiana ubrań, mebli, sprzętów, skromnej biżuterii-wszystkiego z domu, na co znaleźli się nabywcy-na żywność mój pracował jako maszynista parowozu i to co przynosił na kartki nie zapewniało rodzinie nawet niezbędnego minimum wyżywienia. Ten rodzaj pracy w czasie okupacji dawał duże możliwości "handlowe", ale mój mąż te możliwości wykorzystywał w innych celach, przewoził na parowozie broń, amunicję, lekarstwa, prasę podziemną i ludzi przez całą okupację w mojej rodzinie była głodno i często chłodno i to bez przemożni. Nikt się jednak z tego powodu nie martwił, że z domu coraz nam czegoś ubywa, w ogóle jak teraz wspominał tamte lata-sama się dziwię: nie było w nas zmartwienia się, narzekania na dotuczliwe nieraz braki. Wszyscy byliśmy jedną myślą i dla jednego celu, reszta była tak mało ważna!

W roku 1942 wstąpiłam do organizacji podziemnej "Polska Niepodległa" w Białymstoku. Dostałam przypisano w październiku przybierając pseudonim "szumienna". Przez krótki okres pełniłam funkcję kolporterki, później łączniczki, następnie powierzono mi kierownictwo kolportażu tajnej prasy w terenie. Po kilku miesiącach mianowano mnie komendantką wydzielonego rejonu wód (Kolejska - Łubna Kobiet) i tym samym weszłam w skład sztabu II Obwodu Kolejowego "P.N." dowodziłam około 30 kobietami (około, ponieważ liczba ta nie była stała), z których składał się mój rejon.

Miałam w swojej dyspozycji 74 punktów kontaktowych na terenie Białegostoku i okolic.

Do obowiązków moich należało organizowanie i czuwanie nad sprawnym jej działaniem. Wąską tego zaangażowania podnosił fakt, że Białystok posiadał w ogóle znikomą ilość telefonów domowych, a członkowie naszej organizacji nie posiadali ich wcale.

Odpowiadałam za prowadzenie nasłuchu radiowego i wydawanie komunikatów na tej podstawie. Nadal byłam odpowiedzialna za kolportaż i sprawną pracę łączniczek. W swoim domu przechowywałam akta sztabu

II Obwodu.

Ponieważ zaopatrzenie materiałowe (takie jak np. zapalniki

*Imię Pelagia Fresel  
Nazwisko Pelagia Fresel  
Córka Heleny Fresel z pochodzenia Drezg  
Mieszkała w domu z siostrami i córkami  
Wojniczka  
Pomocnik hygieny z mopsi za Wojnicze.  
5 - wyznika 2001  
Wojniczka  
17.VIII.1948  
0502371128*

do wyrabiania min, kwasu do wyrabiania pochodni samozapłonowych, papier, ~~kałki~~ itp.) kurierzy z Warszawy przywozili do naszego mieszkania, a później dopiero przez łączniczki docierało to do miejsc przeznaczenia - zaistniała konieczność skonstruowania bezpiecznej skrytki. Kurierzy przyjeżdżali jeden raz w tygodniu, w mundurach niemieckich oficerów lub uniformach służby TODT. Jeździli ~~tylko~~ <sup>tylko</sup> wagonami dla Niemców, znali dobrze język niemiecki i mieli bardzo dobrze zrobione dokumenty, w produkowaniu których specjalizowała się nasza komórka legalizacyjna.

Nie pamiętam już dlaczego, ale był wśród kurierów jeden młody chłopak pseudonimem "Flarek", który wbrew oczywistej potrzebie - prawie nie znał języka niemieckiego. Z konieczności był więc strasznie "śpiącym" przy sprawozdaniu dokumentów w pociągu ciągle musiał biegać spać, a dokumenty do sprawdzania podawali jego współtowarzysze podróży, ~~którzy~~ <sup>które</sup> dodając za każdym razem mniej lub więcej spróbne wytłumaczenia jego senności.

Śledcy przywieźli nam maszynę do pisania, powielacz, a "domowy" skład broni i amunicji zaczął zajmować zbyt wiele miejsca - skrytkę trzeba było powiększyć w ten sposób, że w tunelu (zaczynającym się pod podłogą pokoju naszego domu, a mającym wyjście na posesję sąsiadów) wykopać i odpowiednio obudować jeszcze dwie, pokładne wnęki. Jedna służyła jako magazyn, druga do nasłuchu radiowego, pracy na powielaczu i pisania na maszynie. Skrytka ta była częstym miejscem pobytu mojej córki Wandy, szesnastoletniej wówczas dziewczynki, przed którą nie dało się ukryć naszej działalności.

Nie była ona zaprzysiężonym członkiem organizacji ze względu na młody wiek, ale z entuzjazmem własną dla tego wieku - rwała się do pracy konspiracyjnej. Oboje z mężem obawialiśmy się, że odsuwanie jej od tego co robimy może spowodować, że wysknie się spod naszej opieki. Zresztą mąż ~~zdecydowanie~~ <sup>zdecydowanie</sup> mój twierdził, że nie ma wieku nieodpowiedniego do służby swojej ojczyźnie. Zdecydowaliśmy więc, żeby pracowała chroniona przez nas. Zajęła się nasłuchem, pisała komunikaty, a mając zdolności w tym kierunku - artykuły do naszej gazetki. Podpisywała je pseudonimem "Jaskółka". Pisywała też okolicznościowe wiersze, naiwne i nieporadne, ale wzruszające gorącym patriotyzmem, a to było wówczas potrzebne. Mysowała również karykatury hitlerowskich wodzów, a także wykonywała tabliczki z numerami do zdjęć potrzebnych do fabrykowania przez Komórkę Legalizacyjną dokumentów. Do dziś posiada dokument tej właśnie produkcji, na fotografii nad jej głową widoczny jest numer przez nią wykonany. Wykonywała też pracę kancelaryjną sztabu II Obwodu, pisała

na maszynie rozkazy. Kilkakrotnie, w sprawach bardzo pilnych pełniła funkcję łączniczki, wykazując wiele rozsądnej odwagi i opanowania. Skrytka oddała nam wielkie usługi, a do dziś zachowały się jej fragmenty. Wejście do niej było tak zamaskowane, że nikomu kto nie wiedział o jej istnieniu nie przyszło ~~szukać~~ by na myśl szukać jej właśnie tam, gdzie była. Miała też urządzenie alarmowe (dzisiaj już nieczynne) na wypadek gdyby pozostałym w mieszkaniu groziło niebezpieczeństwo. Odpowiedni sygnał dany z mieszkania powodował, że przebywający w skrytce wyskakowali drugim wyjściem i otaczali dom lub wpadali, oczywiście z bronią, do domu. Na taką ewentualność domownicy byli stale przygotowani, odpowiednio poinstruowani co do zachowania się wówczas, żelazne porcje spekulowane i przygotowane do uchwycenia w chwili opuszczania domu. Do tego powodować mogło tylko przejście do partyzantki. Na szczęście do takiej ostateczności nie doszło, skrytka egzamin zdała, dwukrotne rewizje nie wykryły jej istnienia.

W magazynie umieszczonym w skrytce były również przechowywane autentyczne druki ausweisów, nocnych przepustek i innych potrzebnych do ~~wywiadów~~ bezpiecznego poruszania się wywiadców, kurjerów i łączników. Druki te były dostarczane przez naszych członków, pracujących w różnych instytucjach niemieckich na polecenie organizacji. W początkowym okresie piszki odbijało się poprostu jakiem ugotowanym na twardo. Od "najprawdziwszych" podpisów mieliśmy wspomnianego specja o pseudonimie "Stach". W związku z nim przypomniał mi się przygoda jego narzeczonej pseudonim "Stenia".  
Razwisk ich <sup>wieczny</sup> (nie pamiętam, coಾಲali oboje, zawarli związek małżeński i wyjechali z Białegostoku zaraz po wojnie,

✓ Otóż "Stenia" okropnie lenkomyślna, o brawurowej odwadze i rzadko spotykanym szczęściu łączniczka mego rejonu-przewoziła broń z miejsca jakiejś niewielkiej akcji do miejsca jej magazynowania. Podzwiązała torbę do szosy i postanowiła dalej jechać wygodnie. Widząc nadjeżdżający samochód-pomachała ręką. Była młoda i bardzo ładna, samochód zatrzymał się. Jakimś Niemiec zaprosił ją do środka. Wszedła z uśmiechem, a jak ją znam i pamiętam-musiał to być kokieteryczny uśmiech. Niemiec pomógł jej ulokować się z torbą, pojechali. Nie pamiętam już w jakich okolicznościach doszło do sprawdzania dokumentów przed wjazdem do Białegostoku. Stenia podała swój dowód wystawiony przez nas i zamazany podpisany przez "Stacha". Widocznie sprawdzający zbyt długo przetrzymywał go w rękach, bo towarzyszący Steni Niemiec wziął mu go z rąk, spojrział i oddając właścicielowi zażartował-"..no, dowód (ausweis) to może być fałszywy, ale podpis jest mój", śmiejąc się z własnego dow-

cipu. Okazało się bowiem, że nasza "Stenia" trafiła na tę osobistość która podpisywała tego rodzaju dokumenty. Po tym fakcie, opowiedzianym przez Stenę po powrocie, nasze zaufanie do uniajętności "Stenia" wzrosło jeszcze bardziej. Ta dziewczyna miała szczęście, ale miała też wiele zimnej krwi. Byłam kiedyś świadkiem takiego zdarzenia: "Stenia" wyruszała w teren z prasa. Wypchała nią teczkę tak, że ledwie się zamykała. Ponieważ z boków, nawet zamkniętej teczki widać było jej zawartość, Stenia już wychodząc z domu chwyciła z okna dwa jabłka i poprostu zatkała nimi boki teczki. Ponieważ szłam na jeden z punktów kontaktowych położonych w pobliżu dworca kolejowego, poszliśmy razem. Rozstaliśmy się przy budynku dworca. Odeszłam za ledwie parę kroków, kiedy dworzec został otoczony przez jakichś umundurowanych Niemców, utworzone wąskie przejście dla podróżnych, przez które przechodzić musieli pojedynczo. Sprawdzano ich bagaże, a nie dokumenty. Pomyliłam się, że chodziło o kolejne poszukiwania słoniny, masła, mięsa, którymi wiele osób handlowało. "Stenia" była wewnątrz kordonu. Stałam z niepokojem śledząc co będzie, jak zajrzą jej do teczki. Patrzyłam jej na ręce. Od wczesnej wiosny do późnej jesieni chodziła w spodnicy i płaszczu-kurczaku, ponieważ za pasem spodnicy stale nosiła pistolet co płaszczem dobrze przykrywał. Powiedziała mi kiedyś, że żywcem nie dostanę jej nigdy, ale nie da się wziąć jak baran. Była sirota, cała jej rodzinę wymordowali Niemcy, jej jedyną udało się uciec, ale to już odrębna historia. Stół patrzyłam na nią i jej ręce. Wycofać się nie mogła, poszła się wraz z innymi do przejścia, gdzie dwaj Niemcy sprawdzali bagaże. Odwróciła się w moją stronę, pomachała ręką wesioło coś pokrzykując. Oczekałam myśląc gorączkowo, co mam w tej chwili zrobić, jak jej pomóc. A pomoc nie mogłam, było ich poprostu za dużo. "Stenia" doszła do przejścia, coś zagadywała i nagle zobaczyłam jedno jabłko podrzucone przez "Stenę" a złapane przez żołnierza, potem drugie rzucone już prosto w ręce drugiego żołnierza. Oni jeszcze się śmiali - a "Stenia" już była po drugiej, bezpiecznej stronie. Lekko mi się szło do domu tego dnia.

Poza "Steną" w moim rejonie było jeszcze 11 łączniczek i 2 łączników. Z nimi nie miałem jednak tego rodzaju kłopotów i nieustannych bieżących obaw. Część z nich zwierbowałam osobiście i wprowadzałam do pracy konspiracyjnej, stale zalecając rozsagę i przestrzegając przed brawurą. Nie każdemu stało dopisuje szczęście.

Przenoszenie broni na wyznaczone punkty kontaktowe, gdzie zbierali się członkowie organizacji biorący udział w akcjach dywersyjnych lub sabotażowych - należało do obowiązków łączniczek. Tak samo odbieranie z punktów broni po akcji i odniesienie jej do miejsca magazynowania. Moim zadaniem było każdorazowe wyznaczenie

takiego punktu, sprawdzenie jego bezpieczeństwa, odpowiedniego przygotowania i powiadomienie każdej łączniczki o jej zadaniu. Byłam również obowiązana do organizowania "obstawy" punktów podczas szkolenia sekcji dywersyjnej. Wyznaczenie wst kobiecych oraz używanie łączniczek do przenoszenia broni i materiałów wybuchowych ~~wymagane~~ podyktowane było względami bezpieczeństwa. Kobiety robiły to w sposób nie budzący podejrzeń - ot, jakaś babina niesie torbę kartofli, albo obierek, tu dwie kumoszki tak się rozgadały, że trajkocą już dwie godziny - jak to kobiety.

Do akcji dywersyjnej wykorzystano z punktów przy ul. Równoległej u Apolonii Łubrowskiej pseudoniem "Saba", przy ul. Kombyńskiej u Marii Biruli pseudoniem "Brzoza", przy ul. Wiatrakowej u ob. Kmitrowicz (imięcia nie pamiętam) pseudoniem "Róża" i przy ul. Równoległej u Marii Ptak pseudoniem (nie pamiętam), gdzie były przygotowane dwa różka, lekarstwa i opatrunki na wypadek ranienia w czasie akcji. Z takiego "zapasowego" różka korzystano np. po akcji kolejowej spalania pociągu z benzyną w Andrzejewiczach (na ~~trasie~~ trasie Białystok - Łódź) w dniu 17.09.1943, gdzie został ranny jeden z dywersantów. Po udzieleniu pomocy, czekając na zorganizowanie transportu do szpitala, pod opieką przygotowanego do takich ewentualności lekarza - ranny przebywał w tym punkcie prawie dwie doby, opiekowały się nim Maria Ptak i Apolonia Łubrowska. W akcji tej zginął mąż Marii Biruli, również członek organizacji "Polska Niepodległa" - Kalikst Birula. Nawiasem mówiąc jest o tym wzmianka w książce Gnijałowicza pt. "Kolejowe szlaki", ale okoliczności tej śmierci są w niej przedstawione nie zgodnie ze stanem faktycznym, tak samo jak sama akcja, która w tej książce jest prosto dziełem przypadku. Był w Białymstoku człowiek, który dowodził tą akcją - Stefan Szulecki, podkoszenny jego mąż, pseudoniem "Biały", człowiek z którym współpracowałam w konspiracji. Kalikst Birula, prowadzący ten pociąg maszynista, miał określone zadanie do spełnienia w tej akcji. Zadanie wypełnił, ale <sup>som</sup> zginął strasznie, śmiercią w płomieniach.

Do tej ciężkiej strace Maria Birula nie załamana się, nadal pełniła swoje funkcje, dokładnie i sprawnie wykonując wszelkie polecenia, chociaż proponowano jej wycofanie się jako jedynej żywicielce dwojga małych dzieci.

Pamiętam również drugi przypadek korzystania z naszego podziemnego szpitala u Marii Ptak. Dnia 19.09.1943 zorganizowano zamach na Kocha, tut. prezydenta, o ile dobrze pamiętam jego stanowisko w każdym bądź razie on podpisywał obwieszczenia o rozstrzeliwaniu czy wieszaniu "wrogów Rzeszy". Akcja odbyła się na trasie Knyszyn - Borsukówka. Zginęło w niej około 170 żołnierzy niemieckich, w tym



większej części oficerów, bo był to pociąg t.zw. urlopowy, ~~ze~~ wschodniego frontu. Zginął też jeden generał, akcję jednak uznano i do dziś jest przez nas nazwana-nieudanym zamachem na Kocha, ponieważ Koch dosłownie w ostatniej chwili zrezygnował z jazdy tym pociągiem i na wywiad nie zdążył już akcji odwołać. W tej akcji został ranny jeden z naszych, ~~który~~ który dostarzony na punkt, przebywał przez pewien czas pod opieką "Daby" i Marii Stak, zanim stało się możliwe bezpieczne odtransportowanie go do szpitala.

Na punktach przy ul. Łomżyńskiej i Równoległej (u "Daby") odbywały się szkolenia. Z wykładowców pamiętam już tylko Wiktora Ławrysza pseudoniem "Planko" i Władysława Pycza pseudoniem "Warski". Punkt przy ul. Antoniuk 3, ze specjalnie skonstruowaną skrytką (ciemnia) był wykorzystywany stale do przechowywania aparatu fotograficznego i przyborów do wykonywania fotografii do dokumentów. Zdjęcia robił i punkt utrzymywał Franciszek Romajko ps. "Cotów".

Wiele nazwisk, pseudonimów, zdarzeń-zatarło się już w pamięci, ale dopiero po latach mogę właściwie ocenić wielki trud, ogromne ~~z~~ poświęcenie i wolę walki z okupantem wszystkich kobiet, którymi wówczas dowodziłam. Nie miałam ani jednego przypadku by którakolwiek i w jakiegokolwiek formie wyraziła niechęć do wykonania polecenia. A przecież wszystko opierało się tylko na ich dobrej woli.

Pamiętam dzień po wspomnianej akcji w Andrzejewicach. Walczyli tam mężczyźni i nasz udział miał być niewielki, zwyczajne odebranie broni z punktu na Równoległej od "Daby". Stało się inaczej. Stan bojowego pogotowia, natychmiastowego ~~z~~ dołączenie dużej ilości wojska spowodowały, że żołnierze dywersji nie mogli dowieść broni do wyznaczonego punktu i zdali ją na punkcie zapasowym w dołkach, nie przystosowanym do przechowywania broni i jeszcze ostatecznie nie sprawdzonym pod względem bezpiecznego użytkowania go. Dywersanci musieli czym prędzej wracać, by stanąć na swoich stanowiskach pracy i odsunąć od siebie wszelkie podejrzenia. Było to zawsze pilnie przestrzegane, jako rozkaz komendanta. Broń z dołków należało zabrać natychmiast. Nie miałam możliwości szybkiego powiadomienia potrzebnej ilości ~~z~~ żołnierzy. Poszliśmy we cztery: ja, moja córka i :Barbara:(Henryka ~~z~~ Łozna) która przybiegła do mnie z tą wiadomością. Po drodze powiadomiliśmy jeszcze "Brzozę", która mieszkała w pobliżu. ~~W~~ mieście był alarm, pełno żandarmerii, my kilkakrotnie pokonywałyśmy tę trasę obciążone bronią i pozostałościami amunicji. Nie czułam dźwiganego ciężaru ale wtedy naprawdę bałam się o córkę. Nie mogłyśmy iść razem. To był dla mnie bardzo ciężki dzień pod wieczór, kiedy wszystkie wróciłyśmy szczerliwie-rozplakałam się, nawet już nie wiem dlaczego. Opowiadała mi później córka, jak podczas drugiego marszu z bronią ukrytą w tor-

bie z obierzynami od kartofli, z ~~na~~ zakrętu ulicy wyszła prosto na Niemeów tarasujących prożoście na chodniku.

Na jezdni stała buda. O cofnięciu się nie było <sup>tu</sup> mowy. Wolno szła prosto na Niemeów, nie schodząc z chodnika, zatrzymała się czekając na dalszą jej przejeżd. Powinno dłużej być dla niej to sekundy oczekania. Wreszcie któryś pokręcił głowę i ustąpił z przejeżd. Torba była ciężka, a iść trzeba <sup>było</sup> lekko, powinno i wolno. Tak doszła do pierwszej przecznicy. Potem gnała jak na skrzydłach. Wróciła szczęśliwą i bardzo dumna z siebie. Dla nas, starszych, to był waz cbleb powszedni, ale córka miała wówczas 14 lat!

ani Marii ani "Barbarze" nie wydawał polecenia udania się ze mną po tę broń. Zdążyłam powiedzieć tylko jaka jest sytuacja i jak w warunkach tego dnia niobezpieczna jest zadanie, które trzeba wykonać. Zebrały się jednocześnie, gotowe do drogi.

Nie zauważy jednak szczęście dopisywało. W grudniu 1943 r. "Barbara" została aresztowana. Nie na skutek swojej działalności. Mąż jej Michał Łacny, przed wojną oficer lotnictwa, zrzucony / z Anglii / na terenie okupowane, członek naszej organizacji - pracował jako robotnik na lotnisku Krywlany w Białymstoku i wraz ze swoją grupą prowadził tam wywiad. W jakiś sposób nastąpiła tam dekonspiracja tej grupy - już nie pamiętam, ale cała grupa wraz z Łacnym została aresztowana. Członkowie grupy wywiadowczej / 6 osób / zostali powieszeni na terenie byłego garnizonu w Białymstoku dnia 7 grudnia 1943 r., a Michał Łacny wraz z rodziną / żoną Henryką, synkiem i bratem / rozstrzelani dnia 8 grudnia 1943 r. w miejscowości Grabówka pod Białymstokiem. Ani Henryka, ani Michał, mimo tortur - nie wydali nikogo, czego dowodem jest fakt, że dotychczas żyję. Dopiero teraz w całej pełni widzę, jak bardzo nierozsądnie postąpiłam wówczas, kiedy na wiadomość o aresztowaniu "Barbary" odmówiłam czasowej nawet zmiany miejsca zamieszkania. "Czas nie umiałabym potępić ludzi, którzy się w reżimie gestapo załamywali wówczas myśl o tym była nie do przyjęcia. A ponadto uważałam, że opisując niebezpieczeństwo wykażę tym brak wiary w "Barbarę", że zobaczą to moje podkomendne, stwierdzą, że nie mogą do nich zaufania, że to faktycznie będzie wyrazem braku zaufania a praca konspiracyjna bez niego nie ma przecież sensu. Nie tylko została, ale byłam pewna, że to było słuszne i co na więcej - czułam się zupełnie odpowiedzialna. Bardzo wierzyłam w kobiety z tego rejonu. Nie znałam jeszcze najczarniejszych stron życia, nie wiedziałam co one mogą zrobić z człowiekiem."

Po aresztowaniu ówczesnego komendanta II Oddziału PN Antoniego Wybrowskiego / mąż "Saby" / pseudonim "Pokorny" - komendantem mianowany

został mój mąż Marian Frosel pseudonimem "Jur". Wiekowo około zbój-  
no przeprowadzane były w porozumieniu i pomocy Armii Krajowej,  
której komendantem na miasto Białystok był mjr Czesław <sup>przeł</sup> "Lalko", pseud-  
onimem "Filip". Spełniał dodatkowo funkcje łączniczek między "Ju-  
rem" a "Filipem", a po scaleniu PN z AK nadal pełnił wszystkie do-  
tychczasowe funkcje w Obwodzie AK na miasto Białystok.

W pracy konspiracyjnej braku udziału cała moja rodzina. Oprócz  
mnie, córki i mnie-moja matka Magdalena Wokochoń /zmarła w 1952/ w  
wówczas już w podeszłym wieku, spełniała nieraz funkcje łączniczek  
Świątką, jak gołębę staruszką o pogodnej twarzy i naiwnych ocz-  
kach nikt nie podejrzewał o jakieś nielegalne poczynania. Była naj-  
lepszym wysłannikiem, jeżeli chodzi o odwiedzanie <sup>Sirely</sup> mojej drogiej  
córki a mojej siostry-coszytę dla wszystkich wizyty matki u cór-  
ki. Tak się jednak składało, że w mieszkaniu mojej siostry, Marii  
Szczepanowej, był punkt kontaktowy. Nie był to jednak żaden z punktów  
tów naszej organizacji. Siostra, obywatelka i mieszkanka Związku Na-  
rodniczego, przyjechała z ewergetami dzieci do Białegostoku w 1940  
roku. ~~W tym czasie~~ Tu został jej wybuch wojny w 1941, nie zdą-  
żyła się ewakuować. Szybko nawiązała kontakt z partyzantką radziecką  
w swoim mieszkaniu przy ulicy Kijowskiej 3 utrzymywała punkt kon-  
taktowy. Z tytułu naszego pokrewieństwa rozpoczęły się kontakty z  
grupą partyzantów radzieckich operujących w okolicach Waliż/ w pol-  
liżu obecnej granicy z ZSRR/. Nie była to współpraca w pełnym tego  
słowa znaczeniu, po prostu udzielanie sobie pomocy. Jest to oczywiście  
moje zdanie na ten temat, nie wiem bowiem dokładnie, na jakiej pla-  
szczyźnie z tą grupą radzieckich partyzantów utrzymywał <sup>Łacznosc</sup> "Filip",  
którego skontaktowała z swoją siostrą Marią.

W zamian za pomoc udzieloną przez nią siostrę, II Obwód kole-  
jowy przekazywał zdobyte informacje o transportach kolejowych do  
użytku radzieckiej partyzantki.

Pamiętam takie zdarzenie z tego okresu. W pierwszej połowie  
kwietnia 1943 r. powiadomiono mnie, że na punkcie przy ul. Łonżyń-  
skiej znajdują się Żydówki, która uciekła z transportu dzieci cze-  
kowi naszej organizacji "Białem"/Stefan Szulecki/, pracującym  
wówczas jako maszynista parowozu. Ponieważ punkt ten był przygotowa-  
ny na przyjęcie kurierów, przybywających tego dnia z Warszawy-poleca-  
cikiem natychmiastowe wypróbowanie Żydówki z tego punktu.

Wypróbowanie ratować co dalej? Nie pote ją ratowali, żeby teraz  
zostawić na ulicy. Trzeba ją było bezpiecznie ukryć, nie odbywając  
długich wdrówek przez miasto. Mąż był tego dnia w terenie, zadecy-  
dowałam sama. Dalem "Białemu"/który mnie o tym powiadomił/ adres  
siostry i daleko, polcając dzieła szybko. Byłam jednak niepokojna  
jak zostałam na tym punkcie przyjęci ludzie zupełnie nieznanymi mojej

- 9 -

II-9

siostrze, która w pracy ~~z pracy~~ konspiracyjnej była bardzo ostrożna. Poszłam więc sama i zdążyłam przed przyjściem "Białego" z jego podopieczną uprzedzając o tej wizycie. Po wykonaniu narządzeniu się z siostrą ustaliśmy, że prześlemy uciekinierkę do oddziału radzieckiej partyzantki gdzie było już kilka kobiet. Do czasu przyjścia łącznika Żydówka (niestety, nie pamiętam jej imienia, pamiętam tylko, że była młoda, ładna i przerażona/ miała ukrywać się w mieszkaniu mojej siostry) łącznik przychodził w dni targowe t.j. we czwartki, ponieważ mieszkanie na Kijowskiej było w pobliżu miejskiego targu, na który schodziło się i zjeżdżało z okolic wiele ludzi. Łatwiej można było przemyknąć się między nimi. Zgodnie z naszą umową, w najbliższy czwartek, kiedy przyszedłam na Kijowską, łącznik już tam był, za chwilę nadszedł "Biały". Żydóweczka była gotowa do drogi, ubrana w strój, jaki w tych okolicach nosiły wiejskie dziewczęta. Ustalono zostało, że wyruszą we trójkę: łącznik, dziewczyna i "Biały". Na pytanie którydy będą szli - łącznik nie udzielił odpowiedzi mówiąc tylko - ja prowadzę. "Biały" odprowadził ich za stano i wrócił, gdyż łącznik nie chciał dalej iść razem. Mimo, że był to młody chłopiec, wykazywał wiele ostrożności, a nawet można powiedzieć - nieufności. Po tygodniu dowiedziałam się od siostry że podróż przebiegła szczęśliwie. Dopiero po dłuższym czasie dowiedziałam się od siostry, że łącznik jest sierotą i nazywa się Jan Żukow. A po kilku latach, kiedy razem z "Białym" wspominaliśmy tante czy sy powiedział, że Jan Żukow został w Polsce, mieszka w Białymstoku do chwili obecnej.

Za pośrednictwem punktu na Kijowskiej przekazywaliśmy jeszcze kilkakrotnie "spalonych" ludzi, którzy z tytułu swoich przekonań chcieli znaleźć się w partyzantce radzieckiej. Nazwisk ani pseudonimów tych osób nie znałam, zostali mi po prostu przekazani przez "Filipa" z poleceniem skorzystania z pomocy mojej siostry. W jednym tylko przypadku nazwisko macone utkwiło mi w pamięci. Cała ta historia od początku była tragiczna. W kwietniu 1942 r. przed świętami Wielkanocnymi mąż mój, pracując jako maszynista parowozu, miał okropny wypadek. Na stacji Łapy-Ossa wpadła pod parowóz dziewczynka dziesięcioletnia, która zmarła w drodze do szpitala. Mimo iż mąż nie ponosił żadnej winy, wypadkiem tym był bardzo przygnębiony. Tak jak cała nasza rodzina. Postanowiliśmy zainteresować się bliżej losom tej rodziny. Pojechałam do Łapy-Osse, gdzie mieszkała matka dziewczynki Helena Gieswicz, chciałam zobaczyć w jakich warunkach żyją. Warunki okazały się ciężkie. Jak mi opowiadała Helena Gieswicz, mąż jej wycofał się razem z Armią Radziecką, ona została z dwójkiem dzieci, bez środków utrzymania. Zabita dziewczynka zbierała na torach węgiel, młodsza Aljoja miała wówczas 7 lat. Obiecałam zorganizować pomoc i wróciłam do domu.

Za dwa dni Helena Gicewicz przyjechała do nas prosząc o pomoc innego rodzaju. Opowiedziała nam, że jej mąż i jego kolega Baluk, obaj rzemieślnicy kolejowych zakładów naprawczych w Łapach, w okresie od jesieni 1939 roku do 1941 byli działaczami partii komunistycznej w Łapach. Baluk, który pozostał w okupowanych Łapach, został przez Niemców rozstrzelany. Helena Gicewicz i Stefania Baluk zostały ostrzeżone, że "NSZ" wydał na obie rodziny wyrok śmierci. Nie wiem czy tak rzeczywiście wyglądała prawda, ale Gicewiczowa rozpaczliwie płakała i prosiła o ratunek. Postanowiliśmy więc przyjąć ~~przyjęć~~ obie te rodziny do swego domu. Domek nasz miał 5 pokoi, więc dwa oddaliśmy na mieszkania dla tych kobiet. Córka Stefania Baluk, Walentyna pseudonim "Brzózka" miała chyba wówczas 18 lat. Po pewnym czasie zwartowałam ją do organizacji i była jedną z najlepszych naszych łączniczek. Tak minęło kilka miesięcy. Po tym czasie zauważyłam, że Gicewiczową zaczął odwiedzać jakiś nieznan mi mężczyzna. Byłam skłonna przypuszczać, że są to sprawy dorobnych wiadome szcze gólnie, że przed wpuszczeniem go do swego pokoju, drugimi drzwiami wysyłała swoją córeczkę do naszego mieszkania. Nie ożukałam się powołana do sprawowania opieki nad t.zw. prowadzeniem się tej kobiety, ale nasz dom ze względu na zadania jakie spełniał w organizacji nie mógł być narażony na dekonspirację. Ponieważ wizyty co jakiś czas się powtarzały w stanowczej formie zaprotestowałam. Gicewiczowa rozplakała się i przyznała, że wprowadziła nas w błąd mówiąc że jej mąż uciekł z Armią Radziecką. Ukrywa się na przedmieściach Białegostoku, pracuje w tartaku w Dojlidach posługując się zmienionym nazwiskiem - i on to właśnie odwiedza ją w tajemnicy nawet dzieckiem. Ukrywanie się, ciągły strach i polityczną bezczynność nerwowo go wyczerpywały chciałyby przedostać się do oddziałów leśnych, najchętniej radzieckich, ale nie może złapać z nim kontaktu. Przyznam szczerze, że w tym przypadku trochę obawialiśmy się. Poznanie tych ludzi było właściwie przypadkowe, nie łączyła nas działalność konspiracyjna. Ale mój mąż ciągle miał poczucie winy wobec tych ludzi i to chyba zadecydowało, że ulegliśmy ich próśbom. I w tym przypadku pomogła moja siostra i jej punkt na Kijowskiej. Oczekiwanie trwało tylko trochę dłużej, prawdopodobnie sprawdzano działalność Gicewicza w Łapach. Wszystko wypadło dobrze. Przeprowadzał go ten sam łącznik Jan Żukow. Antoniego Gicewicza widziałam jeszcze raz w 1944 roku po wyzwoleniu Białegostoku. Był w mundurze porucznika Ludowego Wojska Polskiego. Podziękował za opiekę nad żoną i dzieckiem, zabrał je z naszego domu mówiąc, że teraz będą mieszkali w mieszkaniu wojskowym. Dalsze losy tej rodziny nie <sup>59)</sup>mi znane. Stefania i Walentyna Baluk mieszkaly u nas do końca wojny, Walentyna wyszła

II-11

zajął i wkrótce wyjechał na zachód.

Wspomniał z czasów okupacji nie pisałam nigdy. Nie uważam je za godne uwagi. Poprostu i zwyczajnie robiłam to, co trzeba było. Nasze centralne dowództwo wyzeka czasile jednak pracę kobiet, nadając nam odznaczenia: ja odznaczona zostałam krzyżem walecznych, srebrnym krzyżem zasługi z mieczami i awansowana do stopnia podporucznika czasu wojny, Apolonia Dąbrowska "Baba"-złoty krzyż zasługi z mieczami, Maria Birula "Brzoza"-brązowy krzyż zasługi z mieczami.

Należymy do ZBoWiD w Białymstoku i nadal utrzymujemy ze sobą kontakty.

Jeden z wykładowców Władysław Rysz wyjechał z rodziną do Gdańska i mieszka tam nadal. Adresu nie znam, wiem tylko, że przy ulicy Grunwaldzkiej, na brzeszczu stworzył sklep i sprzedawał czapki które sam szył, a fachu tego nauczył się w czasie okupacji. Siostra moja w 1944 roku wróciła do Związku Radzieckiego, zamieszkała w Sieninie, gdzie spotkała po trzech latach niewidzania córkę lekarza która przez te lata była w partyzantce radzieckiej na terenach białoruskich. Wkrótce odnalazła się druga córka, z którą przez trzy lata nie miała siostra kontaktu ani żadnej wiadomości o niej i uważała ją za zaginioną. Raisa, studentka leningradzkiej uczelni, szczególnie przetrwała blokadę Leningradu. Były dowódcą Obwodu AK miasta Białystok mgr. Czesław Kukke-mieszka w Białymstoku.

Były dowódcą Obwodu AK, płk. Władysław Liniarski "Waciszew"-mieszka w Warszawie.

Marie Ptak mieszka w Pile.

Stefan Szulecki "Biały" mieszka w Białymstoku przy ul. Bielakiej 17.0 ile wiem ma zamiar przystąpić do pisania wspomnień okupacyjnych.

Losy innych wymienionych tu osób nie są mi znane.

Z czasopism, dokumentów, wydawnictw podziemnych nie zachowało się nic. Kompletowaliśmy je co prawda i przechowywali, ale pojemnik okazał się nieuszczelniony, wszystko zbutwiało, rozsypało się w ręce. Może fachowcy umieli by to wyjąć i jakoś zachować, ale my tego nie umieliśmy. Mam przechowany znaczek (taki do wkręcania w kłapę) naszej organizacji "Polska Niepodległa", wykonany przed zmianą <sup>nawy</sup> naszej organizacji t.zn. przed scaleniem z AK. Mogę go wypożyczyć, nie mogę go jednak ofiarować, jest mi cenną pamiątką.

Przesyła<sup>re</sup> reprodukuje zdjęć wykonanych przez członka PN o pseudonimie "Lis-Kula", który na polecenie organizacji był nienickim żandarmem. Nazwiska jego nie znałam nigdy i nigdy go nie widziałam.

Przez cały czas jego pracy w szeregach konspiracyi służył mi tylko mój pseudonim "Jur", ale i on nie może sobie przypomnieć jego nazwiska.

Zdjęcie Nr 1 - członkowie grupy Krasnego, powzięte w dniu 7.12.1949 na terenie garnizonu wojskowego w Białymstoku.

Zdjęcie Nr 2, - rodzina Łucznych w momencie rozstrzelania, siedzą dookoła już leżą, z lewej Marysia "Barbara", dołoj mój Michał, obok brat Michała.

Zdjęcie Nr 3 - rodzina Łucznych oddana życie za naszą wolność.

Zdjęcia te zostały przesłane przez szefa szeregów oraz do Komitetu Miejskiego Komsomolu w Białymstoku. W ile widać, nie były nigdy dane publikum.

Przebieg fotografii wykonanej w obronach i Marii Witoli.

Zakreślony również ten opis/ z prośbą o surowość po ewentualnym wykorzystaniu/ do porównania. Jednym z nich jest autentyczny, w drugim autentyczny jest tylko białki, reszta to produkcja zespołu fotograficznego "Golem", litery i cyfry nad słowem "Waskółka" jest córka Maria, obecnie wojniczka/ wypisanie lewej strony "Waskółka" czyli, ja, podpis "Stech". Wskazanie już nie ja, to jest już organizacyjna produkcja.

Autentyczny jest mój.

Niezależnie od tego, że nie więcej przeszedł nie mogę. W wspomnieniach też coraz gorzej. W pamięciach stwierdzam, że pamiętam więcej drobnostki, niż o nie mogę sobie przypomnieć rzeczy ważnych. Albo z całej X wypracowała pamięć odwrócić uwagę i nie jestem w stanie pamiętać go w to pewną część.

Kiedyś myślałem, że będę pamiętać, wszystko pamiętam to było życie - a teraz pamiętam tak mało!

Białystok, dnia 4.01.1970r. Polacja Brosel

Za zgodności z oryginałem  
Jaim Zukow - sekretarz

Wiem napisany przez  
Marian Wamaleg T. 1917

I 13 k 13, 13 inno.

Ojciec nasz, który jest w niebie  
Nie pozwól by nas tak męczyło  
nas, który przecież tak wielkimy Cibie.  
By nam nakładano do Twojej podobna,  
czerniową koronę  
My, o Jezu, przezywamy takie sknicieństwa  
ze ojciec odrywają od rodzin,  
Oni są, przecież dziećmi Ojczyzny męstwa  
A może oni Twojej Taki nie godni?

O Panie, jeśli nie godni Twoj Taki  
To ukar ich, ukar surowo,  
lecz niech ich, siota ojczyzny blaski  
wolnej ojczyzny, oświeca na nowo.

My przecież ludz niegdas od sochy  
co wielbiąc lutej ziemie uprawiali  
I wraz z ziemią, orali ojciec prochy,  
co za Ojczyzny i wiars święta, krew  
własną przelewali.

Pomóż nam Panie przetrwać te ciężkie chwile  
Pomóż nam Panie wytopić wroga  
A potem z Twoją pomocą byśmy ich wykili.  
Nygndzi z Ojczyzny nieprzyjaciół naszych  
i Boga.

Teraz, gdy ster rządu trzymają w rękach pogani  
Zadajcie nam, Polakom okrutne meki  
Sedy rządzą zbrojny, fałsz i zakłamaniu  
Czy to wszystko z Twojej, o Panie, reki?

Dopomóż nam Panie pognębić wroga.  
I gdy nam zaświeci wolności jasna zora  
I choć to wytopne przeciw przykrościom Boga -  
By w zachwianitych us od krwi naszych kotów -  
oceanu i morza.



Gdyż nie może panować nad Dolem i krzyżem świętym  
Spługawione fałszywe znamie arjatyckiego plemienia  
Kie może panować znamie pięcioramienne  
które w naszych sercach nie ma żadnego znaczenia

I gdy się wszystko zbliży do końca  
O Panie, drogi Jezu mój  
Pace nam błogostawie chrońby jmi na ostatek  
By nam było zwycięski w naszej wolności ten  
ostatni bój.

A gdy jmi wroga pokonamy,  
I gdy jmi w wolnej swej ojczyźnie budźmy się  
Kasa wolności i Twoja wiara święta  
Jak skarbu najdroższego budźmy broń  
i cześć!!

Bratystok dn. 30-III-41 rok.

III 11 Materiaty dot <sup>rodziny</sup> ~~retetora~~

1. Relacja z działalności wojennej w czasie I i II wojny światowej mjr Mariana Fresel i druczonego k. b. M. ojca Marii Wandy Fresel, męca Palucji Fresel mps (kopie) k 2, s 2
2. Zaświadczenie b. obwodcy Bielskiego Okręgu AK p. k. W. Liwowskiego dot. ojca M. W. Fresel W-wa 1971 mps (kopie) - 2 exp. s 3x4, k 3x4.



Urodziłem się 1.07.1898 r w Sosnowcu. Od najmłodszych lat jako członek POW /Polska Organizacja Wojskowa/ brałem udział w walkach z Niemcami. W 1918 roku wstąpiłem do wojska - 8 pułk legionów. W 1919 r razem z całą kompanią / przebraną w cywilne ubrania/ wyruszyłem na Śląsk na pomoc walczącym powstańcom. Z tytułu swoich kwalifikacji zawodowych - przeniesiono mnie następnie do 3 pułku wojsk kolejowych w Łodzi, gdzie awansowałem do stopnia porucznika.

Na przełomie lat 1941/42 wstąpiłem do organizacji podziemnej "Polska Niepodległa" w Białymstoku, jako jej członek i jednocześnie maszynista kolejowy - wykonywałem zleczone mi zadania wywiadowcze i dywersyjne, dotyczące transportu kolejowego. Rozkazem Nr.L 5/43 z dnia 1.02.1943 zostałem mianowany referentem skarbowym Okręgu VII, a następnie z dniem 1.02.1944 r - Komendantem 2 Obwodu Kolejowego.

Działalność dowodzonego przeze mnie Obwodu obejmowała swym zasięgiem tereny kolejowe białostockizny w ścisłym kontakcie z Warszawą i Wilnem. Do zadań moich należało:

- 1.- zorganizowanie Obwodu w podziale na tereny działania poszczególnych rejonów,
- 2.- zorganizowanie bezpiecznej sieci łączności i przerzutu zaopatrzenia na tereny wschodnie,
- 3.- dysponowanie posiadaną przez Obwód bronią ręczną i maszynową,
- 4.- opracowywanie planów akcji dywersyjno-sabotażowych na liniach kolejowych białostockizny,
- 5.- osobiste dowodzenie poważniejszymi akcjami,
- 6.- bieżące zapoznawanie się z materiałami wywiadowczymi, dostarczonymi przez obie sekcje wywiadowcze,
- 7.- mianowanie dowódców rejonów i sekcji, przyjmowanie nowych członków organizacji.

Obwód podzielony był na 5 rejonów, każdym rejonem dowodził komendant. Każdy rejon otrzymywał przydział broni, a oprócz tego dysponował własną, zdobytą na okupancie.

Sztab Obwodu posiadał dwie drużyny dywersyjno-sabotażowe, które prowadziły dywersję na liniach kolejowych. Istniały również dwie sekcje sprawnie działającego wywiadu, sekcja legalizacyjna oraz sekcja tajnej prasy, która redagowała, powielała i kolportowała prasę w terenie VII Okręgu PN.

Struktura organizacyjna, system łączności i sposób przyjmowania nowych członków organizacji okazały się właściwe - 2 Obwód Kolejowy nie miał w swoich szeregach prowokatora ani zdrajcy.

Sieć przerzutów funkcjonowała dobrze, odbywały się one kolejną, przeważnie przez członków organizacji będących maszynistami i pomocnikami maszynistów parowozów. Na wschód przesyłaliśmy prasę, broń, lekarstwa, na zachód najczęściej przewożono ludzi: żydów uciekających z tutejszego getta lub zdekonspirowanych członków organizacji. Kurierzy z reguły musieli posiadać dobrą znajomość języka niemieckiego i posługiwali się niemieckimi mundurami oraz dokumentami stwierdzającymi ich przynależność do ówczesnej "rasy panów", odbywali więc podróże na ogół w wagonach przeznaczonych tylko dla Niemców, co pozwalało im bezpieczniejszym wykonywać swoje zadania. Oprócz zdyscyplinowania i ofiarności tych ludzi - wymagało to produkowania odpowiednich i wiarygodnych dokumentów dla kurierów i łączników /choć nie tylko dla nich/ czym zajmowała się komórka legalizacyjna poprzez swoich członków, na rozkaz organizacji pracujących w instytucjach niemieckich.

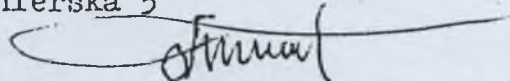
Sieć punktów kontaktowych i opracowany system kontaktowy zapewniał możliwość szybkiego porozumiewania się, co przy braku telefonów w miejscach nie było rzeczą łatwą. Miało to duże znaczenie przy akcjach na terenie kolejowym, gdzie wiadomości sekcji wywiadowczej należało szybko przekazać i wykorzystać przed ich zdeaktualizowaniem się.

Plany wszystkich akcji dywersyjnych opracowywałem osobiście mając na uwadze najskuteczniejsze ich działanie przy jednoczesnym zapewnieniu jak najmniejszych strat własnych. Pomocna mi była wiedza fachowa, doświadczenie nabyte w wieloletniej pracy na kolei oraz dobra znajomość wszystkich szlaków kolejowych białostockizny. I tak np. w akcji 17.04.1943 r na szlaku Andrzejewicze - Wołkowysk gdzie zniszczyliśmy cały pociąg z benzyną, zginęła cała niemiecka obsługa pociągu i niemal wszyscy konwojenci - nasz oddział poniósł straty: jeden zabity i dwóch rannych; z tym, że poległ maszynista i ranny pomocnik /oba członkowie organizacji/ w wyniku przypadku niemożliwego do przewidzenia. Natomiast największa nasza akcja z dn. 19.09.1943 r na szlaku Knyszyn - Borsukówka, podczas której zginęło około 170 Niemców - przebiegła bez żadnych strat własnych.

W czasie okupacji i mojej przynależności do organizacji podziemnej, osobiście opracowałem i przygotowałem w szczególności ponad 40 kolejowych akcji dywersyjnych, biorąc udział w najpoważniejszych.

Po scaleniu organizacji "Polska Niepodległa" z Armią Krajową" zostałem włączony do sztabu komendy Obwodu AK na miasto Białystok pozostając na dotychczasowym stanowisku do wyzwolenia.

Marian Fresel emeryt PKP, były Komendant Obwodu Kolejowego PN później AK, pseudonimy: "Jur" i "Bezwzględny".  
Zamieszkały Białystok ul. Kanonierska 5



Ojciec Mami

ZASWIADCZENIE

Kopia III/1,3

W oparciu o pełnomocnictwo Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju, nr 732/223/B.P./1, z dnia 26.04.1944 roku, niniejszym stwierdzam, że Obywatel FRESSEL Marian, syn Pawła i Marianny, urodzony dnia 1.07.1898 roku, wykształcenie średnie, porucznik 3 pułku Wojsk Kolejowych, pseudonim "Bezwzględny" i "Jur" był żołnierzem w szeregach P.N. i Armii Krajowej od października 1942 roku do wyzwolenia, w okresie hitlerowskiej okupacji, na terenie Białostockiego Okręgu, w obwodzie miasto Białystok, pełniąc funkcje:

- referenta finansowego w sztabie VII okręgu organizacji P.N.,
- komendanta obwodu II Polska Niepodległa - Armii Krajowej.

Obywatel "Bezwzględny" po wstąpieniu do organizacji P.N. został włączony do sztabu VII okręgu. Po zapoznaniu się z zasadami organizacji P.N. został wyznaczony referentem finansowym w sztabie VII okręgu; zorganizował planową pracę i planowy podział funduszy, przydzielanych przez Centralę oraz rozdzielał na poszczególne Komendy P.N.; zorganizował planową sieć łączności i przetransportowania zaopatrzenia na tereny wschodnie, dobierając odpowiednich kurierów. Jako komendant II obwodu, Ob. "Bezwzględny" zorganizował obwód w podziale terenu na 5 rejonów. Każdym rejonem dowodził komendant, który posiadał sekcję dobranych ludzi, jako sztab dowodzenia rejonem. W tym czasie komendant II-go obwodu dysponował pewną ilością broni ręcznej i maszynowej, zakupioną, względnie zdobytą na okupancie. Niezależnie od tego każdy rejon dysponował własną zdobytą bronią. Sztab obwodu posiadał zorganizowane dwie drużyny dywersyjno-sabotażowe, które prowadziły dywersję na liniach kolejowych. Obywatel "Bezwzględny", jako oficer służby kolejowej i doświadczony pracownik zorganizował i osobiście przeprowadził planowe akcje dywersyjno-sabotażowe: w okresie dowodzenia obwołem wykonał ponad 40 akcji, niszcząc setki wagonów z materiałami łatwopalnymi i sprzętem. Między innymi Ob. Fresel Maria-n opracował plan i przygotował w szczególności akcje wykonane w 1943 r.: w dniu 17 kwietnia na szlaku kolejowym Andrzejewicze-Wołkowysk został spalony pociąg z benzyną, a w dniu 19 września na szlaku kolejowym Knyszyn-Boraukowa wysadzono pociąg Urlaub Zug z wojskiem niemieckim gdzie zginęło około 170 Niemców oficerów i szeregowych, powracających z urlopu.

Obwód posiadał dwie sekcje dobrze pracującego wywiadu oraz sekcję tajnej prasy, w której redagowano i kolportowano prasę w terenie okręgu. Po scaleniu z A.K. Obywatel "Bezwzględny" został włączony do sztabu komendy obwodu A.K. na miasto Białystok i nadal pozostał na swoim stanowisku, podlegając mjr. Czesławowi Hakke i Inspektorowi mjr. Władysławowi Kaufmanowi.

Obywatel Marian Fresel wyróżnił się jako dowódca i organizator, w szeregach Wojska w konspiracji, obywatelską nieugiętą postawą i osobistą odwagą na polu walki z hitlerowskim okupantem i został:

**o d z n a c z e n y**

- Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari w listopadzie 1944 roku,
- Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami w sierpniu 1944 roku,
- Krzyżem Walecznych po raz pierwszy w marcu 1944 roku;

**a w a n s o w a n y**

- do stopnia kapitana w maju 1944 roku.

B.D-ca Białostockiego Okręgu A.K.

*Liniarski Władysław*

"Mściśław"

Liniarski Władysław płk.

Zgodność podpisu,  
o Władysław Liniarski  
Stowarzyszenie Weteranów i Oficerów  
ZARZĄD GŁÓWNY  
Warszawa, Al. Ujazdowska Nr 66  
dn. 30.08.1973 r. (Druk)

Ojciec Mami  
Mami  
Nechy  
Fresel  
Fresel

IV Korespondencje

1. List Elżbiety Doroszej (córki Frenel Marii) do Julii Hake  
Białystok 14.V.86 vps (kopia) k 1 s 1
2. List ? → Frenel Marianna vps (kopia) k 2 s 2
3. List FAPAK → Marii Frenel z prośbą o relacje i fotografie  
Toruń 22.I.2002 vps (kopia) k 3 s 3
4. List Marii Elżbiety Doroszej (córki Marii Frenel) → FAPAK  
z dowodami o matce i babce, fotografiami, dokumentami <sup>m.in.</sup> dot.  
ojca. Białystok 10.02.2002 vps k 4 s 4
5. FAPAK → Maria Dorosza - podnieśskowanie za przestanie  
dokumenty i fotografie - Tor. 12.03.2002, vps kopia, k 5 s 5



IV 1 B-10k, 14. 05. 86

Szanowne Pani Julio,

zrobiłam przeniesienie domu i znalazłam sporo ciekawych informacji i dokumentów dotyczących działalności P.N. na Białostocczyźnie. Są tam wspomnienia, ankiety, decyzje prokuratora z Olstynie o umorzeniu śledztwa przeciwko M. Freslowi z 1947 r, jest tu dużo danych osobowych i pseudonimów, a także różne sieci organizacyjne. Ponadto dwie oryginalne dokumenty z czasów okupacji.

Jeśli te sprawy jeszcze Panię interesują, proszę dać mi znać, jak i kiedy mam to Pani dostarczyć.

Z pozdrowieniem

Elżbieta Dmaza

c. Wandyl c. M. Fresle

Ponieważ w domu mam sygnację niewesołą, proszę o kontakt do pracy, (ul. Antoninka Fabra 40) nawet o przekazanie informacji sekretarce.

Maria Wanda Woznica mieszka z córką Elżbietą Dmaza  
Kamieniecka 5, Bielżyce

Pan

Kpt Frelz Marian!

W związku z rozmową z panem ptk. Alojzkiem Boscianem, który posiada Panu  
sprawę rezygnacji odwołania - przesyłam Panu uzupełnione załączniki (ostatnie kopie)  
o przynależności do A.K. i których stwierdzeniem zastąpił Pan podpis <sup>i otwierając</sup> w sprawie  
Biskupstwa Obywat. A.K. Poproszeni załącznikami (z załącznikami - kopie) proszę mi o dalsze  
inności.

Nadmieniam że w rozmowie z panem ptk. Alojzkiem Boscianem nie otrzymałem uzupełnionych  
załączników, który zamieścił mi stan załączników.

Sprawa rezygnacji Pana odwołania odwołaniem V. de. omówiliśmy z panem ptk. Alojzkiem Boscianem, który  
przygotował odpowiedź na list. Ponieważ brak na Pana przybyciu w toku, to Pana poinformuję  
że B. de. wyjeżdżam na krótko gdyż moja sprawa będzie już niemożliwa

Inteligentnie Pana odwołaniem odwołaniem V. de.

Łech podobać się i uciekć od Pana.

Łech

K-102 da 31.07.76.



kopia

IV, 3,3



# FUNDACJA

ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186  
http://www.um.torun.pl/~arch AK, e-mail: archAK@um.torun.pl  
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU, NR 10901506-4675-128-CO-C

Toruń, dnia ... 22 stycznia ... 2002 r.

L.Dr. 135 LSH 10021

Pani ... Maria Trzesiel - Wojnicz  
ul. Karłowicza 5  
Białystok

Szanowna Pani,

Reprezentuję Fundację „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej” w Toruniu, której jednym z głównych zadań jest gromadzenie, opracowywanie i udostępnianie materiałów archiwalnych nt. służby Polek na frontach II wojny światowej. W związku z tym zadaniem w ramach zbiorów Fundacji wyodrębniono dział Wojennej Służby Kobiet, a od 1996 r. ściśle współdziała z nim powołany na I Zjeździe Komendantek, w celu gromadzenia akt nt. kobiet w wojsku i organizacjach konspiracyjnych podczas II wojny światowej, Memoriał Generał Marii Wittek, którego również jestem przedstawicielką.

Reprezentantem Memoriału jest również Pan płk Czesław Hake, który przekazał nam ankietę oraz odpis zaświadczenia na temat Pani działalności w szeregach Armii Krajowej. Na podstawie tych materiałów została założona w naszym archiwum na Pani nazwiskoteczka osobowa nr 2998.../WSK

Dla uzupełnienia tejteczki zwracamy się do Pani z uprzejmą prośbą o przysłanie relacji na temat Pani służby (dobrze byłoby gdyby mogła Pani napisać ową relację wg załączonego schematu, w sposób opisowy). Może mogłaby Pani przysłać nam również swoją fotografię, najlepiej z lat 40-tych.

Z wyrazami szacunku i z prośbą o odpowiedź

K. Bohr

Krystyna Bohr

Dokumentalistka Działu Archiwum WSK

zał.:

- 1/ Ulotka informacyjna nt. Fundacji
- 2/ Schemat relacji

Białystok, 10.02.2002. IV 4/4

Szanowna Pani,  
przesyłam ankiety mojej babci, Felacji Fresel, z prośbą  
o załączenie teki osobowej. Dotquam zdjęć, fragment  
wspomnień, trochę dokumentów i pamiątek.

Babcia moja w 1944 r. została aresztowana przez UB  
i przebywała kilka miesięcy w areszcie śledczym.

Po zwolnieniu z aresztu podjęła pracę na PKP w administracji.

Aż do 1956 r. była sygnalowana jako "osoba nieprawomyślna."

Nie pamiętam daty przejścia na rentę inwalidzką I grupy.

Należała do ZBOWiD-u. Zmarła 17 sierpnia 1978 r.

po ciężkiej chorobie (białaczka). Została pochowana na

cementniku św. Rocha w Białymstoku.

W załączonym pamiętkach znajdują się 2 oryginalne

dokumenty (nominacje Marianna Fresel), "wojenny"

niezwykły mojej mamy, świadectwo z tajnego nauczania

oraz zdjęcia mamy i babci.

Mama moja, Maria Wanda Wojniak z domu Fresel

po wojnie ukończyła I klasę Liceum Pedagogicznego, po czym

w 1948 r. wyjechała za mąż za Edwarda Dnarską, oficera WP.

Małżeństwo rozpadło się w 1962 r. Po rozwodzie mama

uzyskała świadectwo maturalne i podjęła pracę na PKP.

W r. 1963 wstąpiła ponownie w związek małżeński.

ukończyła studia zaoczne (3-letnie Studium Administracyjne

Uniwersytetu Warszawskiego). Nie pamiętam daty

przejścia na emeryturę. Pna kilka lat chorowała na

chorobę Parkinsona. Zmarła 1 lipca 2001 na krwawienie

z krwi do mózgu. Pochowana na cmentarzu miejskim

w Białymstoku obok swojej córki Marianny.

Z poważaniem

Maria Elżbieta Dnarska

15-737 Białystok

ul. Kukowska 8

tel. 74-21-555

Wpłynęło dnia 13.02  
L.dz. 544 NSK 2002  
DW.

IV, 5

Odpowiedź (publikowanie)  
na list z 10.02.2002  
L. di 599 WSK 2002

1.dz.824 WSK 2002

Toruń, dnia 03.2002 12.

kopie

Pani Maria Drze<sup>a</sup>zga  
ul. Łukowska 8  
15-737 Białystok

Szanowna Pani Mario,

Serdecznie dziękujemy za szybką i wyczerpującą odpowiedź na nasz list. Przesłane przez Panią dokumenty i fotografie Mamy oraz Babci, wstrząsające zdjęcie z egzekucji rodziny Łącznych i współpracowników oraz Pani osobiste wspomnienia wzbogacą nasz archiwalny zasób.

Poza teczką Pani Mamy, założyliśmy również teczkę na nazwisko Pani Babci Pelagii Fresel (nr 3015/WSK). Kobietom wymienionym w Jej wspomnieniach założono 13 „kart informacyjnych”, w tym Pani Prababci Magdalenie Wołochow.

Ma Pani wspinała rodzinę, której działalność budzi najwyższy szacunek i uznanie. Dziadek odznaczony Krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych, Babcia - Krzyżem Walecznych, Mama i Prababcia także włączone do działalności podziemnej, którą mimo wielu wspaniałych i ryzykownych akcji, dzięki dobrej organizacji, ostrożności (np. schron podziemny z wyjściem na sąsiednią posesję !) a czasem także brawurze nie skończyła się „wsypa”.

Jeszcze raz dziękuję oraz załączam wyrazy szacunku i sympatii

K Bohr

Krystyna Bohr  
Dokumentalistka  
działu Archiwum WSK

J. 2998 / WSK

AK Białystok

++  
FRESK Małgorzata  
zam. Wojnicz  
I v. Długa  
ps. Jaskółka

151 Nazwiskowe karty informacyjne: 1

J. 2998 / WSK

AK  
Dielystok  
obw. Bielke  
+ de

++

FRESEL Maria Wanda

zam. Wojnicz

ul. Długa

1939 ps. "Jaskółka" 1945

AK

(51)

J. 2998/WSK

FRESEL Maria Wanda

zam. Woźnica

ul. Dzanga

ps. "Pasłotka"

VI. FOTOGRAFIE. 3.





*Maria Wanda Wojnicz*

*ur. 17. 04. 1929r.*









Mała Wanda Fresel-Wójcisz  
1942r.







*Maria Wanda Fresel - Hojnics*





W. 10 k...  
BILSKA 14  
11020210



Sz. Pani

Wpłynęło dnia 13.02.  
Ld. 544 NSK 2002

Fundacja

MAŁERIIA  
W KOPECE

W KOPECE

11



FRESEL Maria Wanda

